

Wybory za nami, wybory przed nami

Agnieszka Łada

Europejscy wyborcy zagłosowali. Ale przed ważnymi wyborami jeszcze stoimy – tyle że decyzja należy teraz do szefów państw i rządów oraz europosłów. Do obsadzenia są bowiem stanowiska: przewodniczącego Komisji Europejskiej, przewodniczącego Rady Europejskiej, Wysokiego Przedstawiciela ds. polityki zagranicznej i bezpieczeństwa i teki poszczególnych komisarzy (27 poza przewodniczącym). To, kto obejmie którą z tych funkcji jest mocno powiązane i zależy od bardzo skomplikowanych politycznych rozgrywek. Trzeba bowiem **uwzględnić polityczny podział sił między partiami, zaspokoić ambicje personalne osób, które były głównymi gwiazdami ostatnich tygodni (kandydaci na szefa KE), uwzględnić podział na Europę Zachodnią i Środkowo-Wschodnią, strefę euro i kraje poza nią oraz znaleźć przynajmniej jedną kobietę. I jeszcze w grę wchodzi wewnątrzniemieckie układy.** Sprawa więc łatwa nie jest.

Decyzja, kto zajmie stanowisko przewodniczącego Komisji Europejskiej ma być wspólnie podjęta przez szefów państw i rządów i Parlament Europejski. Po raz pierwszy tym razem partie europejskie wystawiły swoich kandydatów na tę funkcję już w wyborach europejskich. Szefem KE miałby zostać ten, czyja partia zdobędzie większość w PE, czyli Jean-Claude Juncker z chadecji lub Martin Schulz z socjaldemokracji. Choć po korytarzach krążyły pogłoski, że i tak szefowie państw i rządów na koniec zignorują te wyniki i wyciągną kogoś z kapelusza, to jednak najnowsze głosy temu zaprzeczają.

Jak twierdzą kręgi bliskie Angeli Merkel, wygrana chadeców miała zagwarantować stanowisko szefa KE Junckerowi. Skoro, jak wynika ze wstępnych wyników, faktycznie to ta partia europejska ma najwięcej głosów w PE, to zapewne Luksemburczyk je obejmie. Wówczas trzeba będzie zadowolić jakoś Martina Schulza, polityka z dużymi ambicjami, któremu „jedynie” przewodniczenie grupie socjaldemokratów w Parlamencie Europejskim czy choćby ponowne 2,5 letnie piastowanie stanowiska przewodniczącego PE może wydać się zbyt niewielkim wyróżnieniem. W obecnym niemieckim rządzie żadnej funkcji na dzień dzisiejszy się mu nie powierzy, bo gabinet Merkel jest nadal młody i nie potrzebuje zmian kadrowych. A i na czele kluczowych ministerstw obsadzanych przez socjaldemokratów stoją politycy, którzy nie planują ich szybko opuścić (choćby w ewentualnie najbardziej Schulzowi pasującym ministerstwie spraw zagranicznych). Jako rozwiązanie tej sytuacji wymienia się ponowne wybranie Schulza na stanowisko przewodniczącego PE ale już na całą kadencję. W każdym razie niemieccy socjaldemokraci, którzy w samych Niemczech, mimo że nadal są za chadecami, otrzymali dobry wynik, zapowiadają, że mierzą wysoko. A jako koalicjant w rządzie ich głos dla Merkel musi się liczyć. Więc będą się między nimi toczyły ostre rozgrywki. Dopiero później niemiecki rząd wyjdzie z jakimś wspólnym niemieckim stanowiskiem na arenie UE.

Wybranie Junckera na szefa KE powoduje, że chadecja nie ma praktycznie szans na obsadzenie stanowiska Wysokiego Przedstawiciela

ds. polityki zagranicznej. Pytanie czy zostanie nim Radosław Sikorski znajduje w ten sposób szybko odpowiedź – nie. Inne funkcje w KE nie są zaś raczej dla niego interesujące.

Ale i tu wiele zależy, której grupie politycznej przypadnie stanowisko przewodniczącego Rady Europejskiej. Jeśli dla równowagi z chadeckim przewodniczącym KE, tu miałyby zasiąść socjaldemokrata, to może jednak Wysoki Przedstawiciel miałyby być chadekiem. I wówczas Sikorski wraca do gry, zwłaszcza że przy obecnym kryzysie ukraińsko-rosyjskim słychać w Brukseli, że ze swoją pozycją i charyzmą byłby może właśnie właściwą osobą. Ale zwolennicy biurokraty zamiast lidera też są głośni.

Jeśli faktycznie socjaldemokrata miałyby być nominowany na szefa Rady Europejskiej, to raczej ciężko wyobrazić sobie, że miałyby to być Schulz, bo jako twarda osobowość nie byłby do przełknięcia przez Angelę Merkel. Niektórzy wymieniają jako kandydatkę duńską premier Helle Thorning-Schmidt. Ale z kolei Dania nie jest w strefie euro, a ta funkcja ma ścisłe zadania także w odniesieniu właśnie do funkcjonowania obszaru wspólnej waluty. Stąd i Polak na to stanowisko szans nie ma.

Tak jak Schulz po stronie socjaldemokratów, tak po stronie chadeckiej do zaspokojenia pozostają ambicje dotychczasowej wiceprzewodniczącej KE – Viviane Reding. Nie było tajemnicą że kiedyś liczyła na nominację chadecji na ubieganie się o stanowisko szefa KE (co przypadło Junckerowi). Będzie więc musiała otrzymać co najmniej ważną tekę w KE.

To właśnie nad konkretnym składem KE pochylić się trzeba będzie, gdy już rozdane zostaną wymienione powyżej najważniejsze stanowiska. Wiadomo, że niektóre stanowiska komisarzy są mniej, inne bardziej ważne.

Polska, jeśli Sikorski nie wejdzie do KE, zapewne chciałaby mieć swojego komisarza na jednym ze stanowisk związanych z gospodarką, bo są ogólnie istotne, a i dla Polski to dziedziny kluczowe. Wymieniani są dotychczasowy komisarz ds. budżetu, Janusz Lewandowski, czy Jacek Rostowski. Zwłaszcza jeśli faktycznie nie dostanie się do PE, Platforma Obywatelska będzie zapewne chciała w ten sposób wykorzystać jego kompetencje.

Z Niemiec możliwym komisarzem jest chadek Günther Oettinger, dotychczas pełniący funkcję komisarza ds. energii. Podobno Angela Merkel chętnie nadal widziałaby go w KE. On sam zapewne miałby chrapkę, jak podaje Spiegel, na istotny resort, typu rynek wewnętrzny. Ale jego obecność w KE możliwa byłaby jedynie wówczas, gdy Schulz nie dostanie funkcji szefa Komisji (bo każdy kraj ma po jednym członku KE, z jej przewodniczącym łącznie). A że zapewne Schulz Przewodniczącym nie będzie to takie rozdanie jest realne.

Znaków zapytania jest wiele. Jak ostatecznie ta układanka będzie wyglądała pozostanie pytaniem. I to takim, na które odpowiedź poznamy na pewno nie wcześniej, zapewne na jesieni. I możemy się zdziwić, że przypuszczenia były inne niż późniejsza rzeczywistość.

Czytaj więcej na temat Parlamentu Europejskiego i wyborów:
<http://www.isp.org.pl/strona-glowna,parlament-europejski,1013.html>